

## Światło i czułość

Kończąc w 2019 roku moje bardzo osobiste wrażenia na temat książki pani Jolanty Pietz *Cień zegara słonecznego* „napisałam: *Urzeczona pięknem i mądrością opowiedzianej historii, jej głębokim liryzmem, zwracam się gorącą prośbą do Autorki:*

*IDO, WRÓĆ!*

Oto w 2021 roku na rynku wydawniczym pojawia się kolejna książka Autorki pod niezwykle ciekawym tytułem „ŚWIATŁOCZULI”

Ida powróciła, jednak nie jako bohaterka pierwszoplanowa. O ile w pierwszej powieści płynęła przez miejsce i czas jak wielka, główna rzeka życia, o tyle w *Światłoczulych* do jej losów dołączają córki- rodzona Zosia i przybrana Zyta, swoiste dopływy. W ten sposób życie Idy wzbogaca się w czasie, a losy jej córek poszerzają horyzont: U Zosi o bogatą w wydarzenia Europę przełomu wieków, u Zyty o pragnienie wyjścia z miasteczka, które jest jej rodzinnym, choć jednocześnie obcym. I tak w jednej, objętościowo pozornie skromnej powieści zmieściły się aż trzy niezwykle opowieści o życiu.

Spróbujmy zrozumieć tytuł. Sięgając do Słownika etymologicznego języka polskiego, znajduję, że słowo polskie jest kalką językową z języka niemieckiego, i oznacza: czuły, wrażliwy na światło - *lichtemphindlich*.

Światło jest esencją każdego życia. W Księdze Genezis napisano: *3. Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość. 4 Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności.* Dopiero potem Bóg stworzył wszelkie życie i człowieka. Ludzi, którzy odbierają sobą światło, aby nim obdarować innych nazywa się właśnie - światłoczulymi.

Kolejnym żywiołem potrzebnym do życia jest woda. Może przybierać różne postacie, zawsze jednak jest podzielna : *A potem Bóg rzekł: «Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich!» Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem...*

Autorka celowo otwiera powieść obrazem rzeki, która uwodzi kobietę, a kończy odejściem innej drogą tęczy. Tęcza to , *światłolubne cząsteczki wody...* Pomiędzy tymi wodami, w świetle, a także mroku, toczą się w ciągu 30 lat (1895-1925) losy historii, miejsc, narodów, mieszczan małomiasteczkowych, ludzi. Czas jest bowiem jednym z tych bohaterów, który istnieje zawsze, układa się tylko w różne formy trwania.

Zmienia się też przestrzeń.

Bywa tak, jak pisze Andrzej Stasiuk: *.Czasem gdzieś wyjeżdżam, żeby z oddalenia przyjrzeć się miejscu narodzin i życia. W istocie chyba go nie opuszczam. To pierwszy, pierwotny obraz, poprzez który oglądamy najdalsze światy. Ile byś nie ujechał, ile drzwi nie zatrzasnął, zostajesz w miejscu...*

Można powiedzieć, że losy Zosi układają się według porzekadła ( stosownie do miejsc) -z

Trzemeszna w świat. Artystka skrzypiec, miłośniczka malarstwa, poezji wędruje przez modernistyczną Europę, poznaje blaski i cienie kariery, obraca się w kręgu rodaków i obcych, szuka i znajduje, jednak zawsze nosi w sobie miejsce urodzenia, miłość, skądkolwiek przychodzi.

Tylko darem wielkiego artysty słowa bywa umiejętność pisania o rzeczach wielkich prostym słowem, i odwrotnie, o tym, co proste, pisać poetycko. Uderza konkretem wielkopolska walka o polskość i wolność, urzeka poezją natura i krajobraz miejsc, szczęśliwi, którym dane było ją poznać.

Kończąc te niewielkie, niedoskonałe w prostocie uwagi, pozwalam sobie podziękować autorce za możliwość poznania Trzemeszna i okolic, ludzi pełnych dobra i ciepła, miejsc, które urokliwie uzupełniają Ojczyznę- zawsze tę samą- chociaż oddaloną.

I proszę wciąż o to samo- aby losy ludzi i miejsc Poetka prozy zamknęła w miejscowej Trylogii.

Wielkanoc 2022.

